

PRENUMERATA:

w Łodzi:
Rocznie rs. 6
Półrocznie " 3
Kwartalnie " 1 k. 50
Miesięcznie " 50

w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:

Rocznie rs. 8
Półrocznie " 4
Kwartalnie " 2

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki“ w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika.“

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

KALENDARZYK.

Dziś: Fortunata i Prok.
Jutro: Blandyny p. M.
Wschód słońca o godz. 5 min. 43. Zachód o godz. 5 min. 7.
Długość dnia godz. 16 min. 9. Przybyło dnia godz. 9 min. 31.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Reklamy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem w razie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

Powiewna osłona.

Uparte bronienie interesów lokalnych, choćby z widoczną ujmą dla reszty kraju, daje się poniekąd jeszcze usprawiedliwić patriotyzmem sui generis — patriotyzmem powiatowym, który w zapale żarliwości, nie bacząc na sprawiedliwe zaspokojenie potrzeb walczą jednakże pod przyłbicą dobrej wiary bez żadnej domieszki podsuniętych przekonań. Inna rzecz walka na słowa o interesy pojedynczych osobistości, o wyjednanie dla nich największych korzyści. Obronienie prywaty przy zręcznej sofistyce dziennikarskiego szermierza, jedna zwolenników dla jego talentu, za to znów rzuca niekorzystny cień na jego społeczną działalność. Obrona wątpliwej sprawy ma to do siebie, że wymaga pewnej giętkości słowa, ogromnej zręczności, gdyż w braku takich broniomym niechybnie wyświadcza niedźwiedzią przysługę, a broniącego okrywa śmiesznością.

Takie dziennikarskie utarczki, staczone w obronie prywatnych interesów, jeżeli podjęte były pod popularnym hasłem narodowego patriotyzmu, przez pewien czas znajdują poklask i cieszą się pewnym rozgłosem. P. Szarapow, jeżdżąc na tym koniku, doznał już pewnych tryumfów, lecz tryumfy w końcu przysparzyły go o utratę zachowania właściwych granic, które przekroczywszy, elukubracje narodowo-przemysłowe pozabawione sympatycznego dla tłumów płaszczka patriotyzmu, naraz zdradzają właściwy cel, dla którego rzeczywiście pod osłoną szumnych frazesów, w świat puszczane były.

Do rzędu takich elukubracji, inspirowanych przez garstkę moskiewskich fabrykan, wyrobów żelaznych, elukubracji godzących na ogół interesów producentów rosyjskich zaliczyć należy obszerny artykuł p. Szarapowa, umieszczony w łamach Nr. 4 „Russkwo diela.“ Z powodu świeżo nałożonego cła od surowca, żelaza i stali, p. Szarapow publikuje jeremiady garstki fabrykantów moskiewskich, kraszac je tyradami na ulubiony swój temat.

Ukazując w dali tak mu niemiłe widno przemysłu Królestwa Polskiego, puszcza wodze wybujałej fantazyi i niemiłosiernie gwałcać ogólnie znane fakty, naciągając

swe dane statystyczne, w końcu dochodzi do góry przewidzianego wniosku, iż z cel skorzysta wyłącznie przemysł niemiecki, osiadły na zachodnich kresach Królestwa.

Oto w streszczeniu próbki rzeczywistego przedstawienia stanu rzeczy a la Szarapow. „Podwyżka cel jest niepotrzebna, gdyż obecnie przywóz żelaza sortowego zagranicznego do Rosyi odbywa się w nader skromnych wymiarach i nie przechodzi 2,692,000 pudów—przyczem zauważyć należy, iż prawie wyłącznie sprowadzane są gatunki nie wyrabiane przez producentów rosyjskich. Zakłady położone w granicach Królestwa Polskiego, posługując się niemieckimi kapitałami, znajdują się w bardziej sprzyjających warunkach, wskutek czego tylko one osiągną cały pożytek, spowodowany zwykłym celem wchodowych. Już nawet obecnie przemysł kresowy rozwija się z ujmą dla zakładów środkowych gubernij. Wskutek środków materyalnych, jakie rosyjskie fabryki posiadają, żelazo polskie wszechwładnie panuje na moskiewskim rynku, a nawet dociera do Uralu.“

W całym tem przytoczeniu nie wiadomo co więcej podziwiać należy, czy niedozwolona naiwność w kwestjach interesujących kraj cały, czy też umyślna nakręcania faktów dla celów stronniczych. O zupełnej niezajomości przedmiotu p. Szarapowa obwiniać nie należy, gdyż jako sekretarz moskiewskiego oddziału towarzystwa popierania przemysłu i handlu, z natury rzeczy wtajemniczony był w działania wszystkich komitetów i prace takowych drukiem ogłoszone czytać musiał.

Otóż w sprawozdaniu działań towarzystwa za rok 1884 znajdujemy dokładne cyfry przywozu surowca zagranicznego do Rosyi:

Table with 2 columns: rok, ilość pudów. Data for years 1876-1881.

Olbrzymi ten wzrost przywozu surowca zagranicznego do Rosyi, wywołał konieczność podwyższenia cel.

Cyfry powyższe służą za wymowny dowód, o ile p. Szarapow liczy się z rzeczywistością i o ile należy przywiązywać wagi do rozumowanych jego dowodzeń, upiększo-

nych poważnym zasobem danych statystycznych, czerpanych z dziedziny fantazyi. Już to na polu fantazyi p. Szarapow liczy niewiele, równie jak on szczęśliwych szermierzy. Właściwością tego obrońcy grupy moskiewskich fabrykantów, jest pewnego rodzaju specjalna zdolność wysuwania wniosków, zostających w rozbracie z traktowanym przedmiotem, ale za to przedziwnie ułatwiających dowiedzenie tego, czego quand même dowieść należało. Systemat ten niewiele mający wspólnego z poważnym i bezstronnym traktowaniem rzeczy w praktyce posiada tysiące wygód. Dozwala na przykład na dowolne komentowanie cyfr urzędownie stwierdzonych, jeżeli takowe niesforne wychodzą po za granicę wysokości potrzebnej dla celów autora.

Liczba 2,692,000 pudów, podana na szpaltach organu p. Szarapowa, wyobrażać ma istotny i rzeczywisty przywóz żelaza sortowego zagranicznego do Rosyi. Tymczasem źródło urzędowe „Obzor wnieskiej targowli“ zupełnie inne dane podaje. Już w roku 1881 przywieziono samego żelaza sortowego 4,632,225 pudów, a jeżeli dodamy przywóz żelaza w arkuszach 1,853,180 otrzymamy poważną cyfrę 6,485,405 pudów, cyfrę, trochę, co już każdy przyzna, różną od cyfry p. Szarapowa 2,692,000.

Widzimy więc, że dane statystyczne zupełnie co innego opiewają, a że dane te malują prawdziwy stan rzeczy, nie ulega najmniejszej wątpliwości, gdyż zważając na źródło, z którego pochodzą, posiadają zupełną powagę. Niemiłosiernie kaleczenie rzeczywistych danych statystycznych nie jest jednakże tak niewinna operacja, jakby to się napozór zdawać mogło. Każdemu powszechnie wiadomo, iż z działań arytmetycznych najtrudniejszym jest dzielenie; jeżeli więc p. Szarapow uciekł się do tak mozolnej operacji, nie było to bez celu. Chodziło tu bowiem o stworzenie osi rozumowania, bez której swoją drogą rozumowanie byłoby tylko mniej przerażającą odziałało na czytelników organu p. Szarapowa. W celu wywarcia należytego efektu redaktor „Russkwo diela“ podzielił urzędową cyfrę przez 3 i dowiódł jak na dłoni, że zważając na małe ilości przywożonego z zagranicy żelaza, podwyższenie cła jest oczywiście zbytecznem.

Po wynalezieniu sztucznie uformowanej osi rozumowania, artykuł koniecznie upstrzyk należało tysiącem uwag i kome-

ntarzy, a nareszcie zakończyć patetycznym zwrotem o szkodliwości kresowego przemysłu. Ciekawe są uwagi i zastrzeżenia, jakie autor wzmiankowanego artykułu przytacza, cytując prośbę moskiewskich fabrykantów do ministra o pozostawienie cła na dotychczasowym poziomie, ze względu, że zwykła takowego nie przyniesie zgoła żadnej korzyści jak dla Urala, tak i dla donieckiego i dąbrowieckiego okręgu.

Wnosząc z prośby moskiewskich fabrykantów żelaznych wyrobów, sądziłoby należało, że okrąg doniecki, posiadający małą liczbę hut żelaznych nie może wyprodukować ilości potrzebnej na bieżące potrzeby. Okrąg dąbrowiecki wyrabia żelazo lecz tylko na własne potrzeby, a brakującą ilość sprowadza z zagranicy, Ural zaś zaledwie opęda własne zapotrzebowania żelaza własnego do swych wyrobów.

Taki ma być rzeczywisty stan rzeczy według prośby do ministra fabrykantów moskiewskich. Pogląd ten p. Szarapow w zupełności podziela, czego dowodem własne jego powołania się na poprzednio zamieszczony artykuł „O czom płaczet Ural“.

Chcąc wyjść z gołosłownych ogólników, ktorými p. Szarapow tak obficie szafuje, streścimy tu w krótkości zdania petersburskiego komitetu towarzystwa popierania przemysłu i handlu, oraz przedstawicieli przemysłu uralskiego. Zdania te wielokrotnie wypowiedziane zostały na posiedzeniach towarzystwa, oraz na ostatnim kongresie przemysłowym. Poparte moralną powagą prac zbiorowych życzenia przedstawicieli odnoszących przemysłów dziś już uwiecznione zostały Najwyższem zezwoleniem w żądanej wysokości i uzyskały ostateczną prawną sankcję.

Otóż przedstawiciele uralskiego okręgu, znający prawdopodobnie dokładniej potrzeby tamtejszego przemysłu mieli zupełnie inne zdanie co do żelaza, niż p. Szarapow i grupa moskiewskich fabrykantów żelaznych wyrobów na Uralu. Podając koszty wyrobu puda surowca na 50 kopejek, koszty przewozu do Petersburga i inne na 35-8, przedstawiciele Uralu żądali oznaczenia cła w wysokości 56 kop. kredytowych od puda i tem warunkowali pojawienie się wyrobów żelaza na rynkach rosyjskich, oraz zupełne wyparcia produktów zagranicznych. Jasnym więc jest, iż jeżeli Ural produkował surowiec tylko na własne potrzeby, to jedynie wskutek tego, iż przy

ŚPIEW LABĘDZI

NOVELA

przez

Jerzego Ohneta.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 115).

Marackzy zbladł. Złożył on był Mand swe życie w ofierze, w tej chwili jednak wydało mu się, że ona jeszcze większego poświęcenia żąda. Ale nie wahając się, bardzo stanowczo odpowiedział:

— Dobrze! czemkolwiek wypadnie mi okupić jego przyjsięcie, zobaczysz go.

— O, Steniol! jakis ty dobry i jak ja cie kocham! — szepnęła.

Wielki muzyk znalazł dosyć siły, żeby się usmiechnąć i odezwał się do Daisy:

— Już późno, moja droga; czas, byś wróciła do domu. Nie ukrywaj przed markizem tego wszystkiego, co zaszło dziś rano i zapytaj, czy raczy przyjąć mnie u siebie. Jakkolwiek widzenie to będzie dla niego tak niemiłe, a dla mnie tak bolesne, sądzę, że je uzna za konieczne i nie cofnie się przed niem.

— Zastosuję się do twojej woli — odparła Daisy i uściskawszy raz jeszcze siostrę, wyszła, odprowadzona przez Stenia.

V.

Lord Mellivan, oczekując Marackzy'ego, od godziny przechadzał się zwolna po salonie swego jachtu, przymocowanego u początku basenu przy służbie. Gruby dywan

przytłumiał odgłos jego kroków. Lampery z politurowanego mahoni, ozdobione listewkami mosiężnymi, odbijały czyste światło południowe. Przez strzelnicę, na oścież otwartą, wnikała woń zbierających fal; w oddaleniu słycać było skrzypienie windy, służącej do wyładowywania statku węglowego.

Stary markiz nie nie widział, nie czuł, nie słyszał. Nie ustawał on w swej gorącej krewi przechadzać po czterometrowej przestrzeni i myśl uniosła go bardzo daleko.

Widział ogród, przylegający do jego wielkiego pałacu na Grosvenor-Square, a na trawnikach dwie dziewczynki, bawiące się z wesołemi okrzykami. Jedna, na niepowyższe jeszcze nóżkach, próbując dogonić większą, srebrnym głosikiem wołała: „Mand! Mand!“ Wtedy starsza, przestając biegać, szła do siostry i usiadłszy na ogrzanej trawie, brała ją na kolana, odgrywając już rolę mateczki, całując ją w główkę maleńkiej. On sam, młody jeszcze, od lat dwu owdowiały, przyglądał się z rozrzwinięciem temu ślicznemu obrazkowi; przyrzekał sobie żyć wyłącznie dla tych dwóch istot ubóstwiających i nigdy się nie ożenić, pomimo licznych nalegań.

Tak też i zrobił — i dzieci te wzrosły w zupełnym spokoju, bez przykrości, bez zmartwień. Były to już teraz dorosłe panny i ojciec, który się dla nich poświęcił, miał nadzieję niezadługo urzeczywistnić marzenie swego życia: ujrzeć je zamężnemi i matkami, odpocząc na starość wśród uciech nowej rodziny.

Z jaką radością głaśkałby miękkie, jedwabiste włoski wnuców i przyglądał się ich swawolom na murawach, w starym dziecięcym pałacu. Przynajmniej oni mieli-

by matkę, która niespokojnem okiem śledziłaby ich swobodne podskoki. A gdy wyrosłoby już na ludzi, żeby imię Mellivan-Grey'ów nie znikło, stary lord uzyskałby od królowej przeniesienie jego tytułu para na głowę najstarszego! Ach, jakież to były piękne projekty, jak miłe marzenia, a jak krótko trwały!

Nagle obraz przestoczył się i markiz widział park w Dunloë. Było to w pewien wieczór letni: Mand nie ukazała się cały dzień, a gdy Harriet posłała na górę poprosić ją na obiad, zastała pokój pustym. Pod wodzą starego markiza, służdy rozproszyli się po wielkich ciemnych alejach, wołali w lesie, szukali wzdłuż skał urwistych, które sterczały nad stawem drzemiącym pod promieniami księżycy, z okropną obawą, czy się nieszczęście jakie nie przytrafiło.

Niestety! Stało się coś gorszego niżby śmiano przypuszczać: córka pańska nie mogła być znaleziona, gdyż z ukochanym odjechała. Tu, oczom markiza ukazała się smagła twarz Stenia, ze wzrokiem płomiennym i z czolem, natchnieniem opromienionem.

Ileżto razy, od lat trzech, ta przepyszna głowa prześladowała umysł starca! Drwiła i szatańska wydawała mu się głową anioła upadłego. Ach, ileż złego wyrządził mu ten Marackzy! I czem odkutuje to kiedykolwiek? Były to cierpienia dumy i rozdartego serca: szlachcic i ojciec równie strogo zostali dotknięci. Bardzo często starzec mówił sobie: Ach, gdybyż on wpadł mi kiedy w ręce, gdybyż się znalazł w mojej mocy, gdybym go mógł zniewać, policzkować... Co za odwet! Coby ja wymyślił dosyć okrutnego, żeby sobie wynagrodzić przebyte cierpienia!

Ale ten dzień tak upragniony zdawał się daleki. Stenio był znakomity, potężny, szczęśliwy, — wszystko mu się wiodło. Stawał on rzeczywistości na równym poziomie z tym, który nim wzgardził i ten oklaskiwany muzyk zaczynał wydawać się godzien być zięciem potomka jednego z bohaterów podboju. Markiz jeszcze bardziej nienawidził go za to. Zawziętość jego potęgowała się świadomością, iż go źle osądził. Za to, że mu córkę zabrał, byłby go chciał zabić; za to zaś, że się stał jej godnym — wziąć na tortury.

I oto, niespodzianie, przychodzi mu powiedzieć: on tu jest blisko ciebie, chce się z tobą zobaczyć. Jednem słowem, możesz go uczynić najnieszczęśliwszym z ludzi albo mu udzielić najwyższej pociechy. Jest stoś samowładnym panem jedynej jego nadziei. Nastąpił dzień, na który nie śmiał liczyć: za chwilę miał się ukazać Stenio.

Markiz zatrzymał się przy oknie i z ponurą twarzą patrzył w dal. W przedłużeniu basenu, nad masztami okrętowymi, poprzez żagle i reje wznosiła się skała kredowa, na szczycie której stoi kaplica de Bou Jecours. Zar słoneczny palił do białości jałowe stoki wzgórza a mewy, niby srebrne błyskawice, szybko przelatwały po błękitnie niebios. Dzwon kościelny, w Polet zaczął odzywać się słabo i ten oddalony dźwięk jego był tak smutny, że starzec czuł, iż omdlewa. Zdawało mu się, że dzwon ten wzywa na nabożeństwo za umarłego i pomyślał, że jutro może to samo nastąpić dla jego córki.

małej cenie lanego żelaza i wysokich frachtach produkcy takowego nie opłacała się i opłacać się nie mogła. Zwykła cła niechybnie wywołała radykalny przewrót i pchnię na rynku rosyjskie produkt uralski. P. Szarapowi nie leżą na sercu interesy rosyjskiego przemysłu, sympatye jego nie przekraczają rogatki Moskwy — nie dziw więc, iż z właściwą mu dowolnością zakonkludował, iż produkcy surowca na Uralu zaledwie własne potrzeby pokryć jest w stanie, wskutek czego moskiewscy fabrykanci zmuszeni będą drożej płacić za zagraniczne i polskie żelazo.

Koroną całego artykułu p. Szarapowa jest wniosek o szkodliwości naszego przemysłu dla środkowych gubernij. Bez żadnych przysięg, bez przytoczenia zgoła żadnych motywów, tak sobie prosto z oburzenia, że trudno jest bronić interesów prywatnych wprost, a daleko łatwiej oszłomiwszy przez zabieganie na patryotyczny alarm, p. Szarapow ucieka się do wielokrotnie doświadczonego środka — i wytacza z arsenału swych dowodów działą najcięższego kalibru.

Powiewając patryotycznym rzekomo sztandarem, wydawca „Russkwo diela“ broni spraw Moskwy, z widocznym uszczerbkiem dla interesów innych producentów rosyjskich, lecz nie zdola uwieżyć w głębinach ziemi skarbów Uralu i Donu i w widokach kotery nie uda mu się wywołać kolizji w interesach poddanych tego samego państwa. Środek alarmu do nadużycia stosowany przez p. Szarapowa, utracił już swą świeżość i osłona, przykrywająca właścicieli zamiary, zbyt jest powiewna, aby nie zdradzić właściwego celu.

I. B. S.

otrzymanych z Charkowa i na mocy obecnego położenia jest nadzieja, że cena wełny na jarmarku troickim będzie wyższą, niż w roku zeszłym. Obecnie kontraktują na Krymie wełnę brudną po cenie od 8 do 9 rs. za pud. W dalszym ciągu dowiadujemy się jeszcze o kilku większych transakcjach kontraktowych, doszły do skutku w ostatnich chwilach. Jeden z tutejszych spekulantów nabył w Wyszogrodzkiem 350 centnarów wełny średnio cienkiej i cienkiej, a w siedleckim 150 centnarów po cenie od 2 — 4 talarów wyższej od cen placowych na zeszlonożnych kontraktach, drugi znowu zakupił 120 centnarów wełny od prowincjonalnych spekulantów, nabywając przez tych ostatnich po 70 talarów centnar. Przedstawiciel fabryki Stieglitz zakupił 100 centnarów wełny dominiowej, z tych 45 centnarów o 3 tal. wyżej a 60 centnarów bardzo cienkiej; za tę ostatnią zapłacono wyjątkowo 10 talarów wyżej, a to z powodu konkurencyjnego nabycia tej partji. W Rawie, tamtejsi spekulanci zważając i Berliner nabyli 90 centnarów wełny bardzo cienkiej, po 95 talarów centnar. W interesie znowu transakcyj gotowym towarem sprzedano do Tomaszowa: wełny rosyjskiej (peregonu) po rs. 13 pud., a prócz tego 120 pudów takiejże wadliwej myty po rs. 15 pud. W końcu wypadła nam wyjaśnienie wiadomości podanej przez kilka pism o wysłaniu do Gdańska kilku galarów z wełną. Otóż wełna ta garbarska i w gorzkiej gatunku pochodzi z zimowych zakupów jednego handlarza z Berlina; leżała ona na składzie, a obecnie z rozpoczęciem się żegluga na Wisłę i dla uniknięcia wysokich kosztów przesyłki drogą lądową, wysłano ją galarami do Gdańska. Zresztą część jej zapewne pozostanie w Toruniu, handlarz bowiem tam ma w tym mieście klientelę. Jedną z fabryk krajowych poszukują wełny rosyjskiej mojej, w cenie po rs. 22 — 25 za pud.

Bawelna. Havre, 26 maja. Sprzedano 800 bel. Bardzo ordynaryjną Louisiana 69.00, gorza 66.00, Georgia dobra ordynaryjną 70.50, ordynaryjną 69.00, na maj 67.75, na cz. p. siur. 67.80, na wrz. paż. list. 68.25, na gr. 67.00, na st. 67.25. Oomra dobra ordynaryjną 51.00, Broach dobra ordynaryjną 56.00.

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Petersburg. Wywóz złotej monety w czasach ostatnich dochodzi do sumy 2,100,000 rubli.

Wyplata wylosowanych dnia 15 marca r. b., pożyczek premiiowych drugiej emisji, rozpoczęła się dnia 13-go czerwca r. b.

Kurs rubla. Według „Bірzowych wiadomości“ p. minister skarbu zamierza, zaczawszy od pierwszych dni czerwca, zacząć się całkowicie sprawą wywalenia środków, mających na celu polepszenie kursu rubla.

Warszawa. Fabryka stali. Na odbytem posiedzeniu rocznem akcyonaryuszów przedstawiono sprawozdanie, z którego wynika, że stalownia wyprodukowała we wszystkich oddziałach 1,584,637 pudów, zatrudniała zaś 1,205 pracowników. Produkcy stała się zmniejszała w czasach ostatnich. W porównaniu z rokiem 1882, najlepszym dla przedsiębiorstwa, wynosiła w roku sprawozdawczym 60%. Do szkoły towarzyszystwa akcyjnego uczęszczało 245 uczniów. Na zapomogi dla chorych i rannych wydano 15,540 rs. 13 kop. Dywidenda za rok ubiegły wynosi 4%.

Kolej **terespolska** wprowadziła nową taryfę specjalną na przewóz wyrobów reżymicznych i tkackich ze stacji kolei warszawskich do stacji kolei charkowsko-mikołajewskiej.

Kilku przemysłowców z Kujaw zamierza wysłać soloną wieprzwinę do Anglii.

Wynalazek inżyniera Grubińskiego, tak zwany inflator, czyli nawleczak, zastosowano w niektórych fabrykach angielskich. Przyrząd zyskał podobno uznanie u angiolków, ponieważ zabezpiecza robotnika od choroby zwanej „suchotami bawelnianymi“.

Cukier. „Nowosti“ donoszą, iż pierwsze 10% całkowitej ilości cukru, przeznaczonego przez stowarzyszonych cukrowników na wywóz zagranicę, zostały już oddane na eksport. Obawy, że znowu cukrowników wpłynie na nadmierne podwyższenie cen cukru, dotychczas się nie sprawdzają, gdyż, pomimo wywiezienia zmiankowanej ilości cukru zagranicę, ceny jego nie tylko nie wzrosły, lecz nawet uległy pewnemu obniżeniu.

Kronika Łódzka.

(—) **Zajście w kościele.** W pierwszy dzień Zielonych Świąt miało miejsce w kościele Św. Krzyża godne pożalowania zajście. Jeden z naszych znajomych p. B. z Warszawy, przyjechawszy na chrzciny do swego przyjaciela, mieszkającego w Łodzi, udał się do wyżej wzmiankowanej świątyni celem asystowania przy obrzędzie. Tutaj w krąganku, który zajmował tłum kłęczących, widząc niemożność chwilową przedostania się do zakrystji, przystanął na parę minut wraz ze swym krewnym pod murem, zachowując się z całą odpowiednią miejscy przyzwoitością. Naraz zbliżył się doń jakiś indywiduum podczas t. zw. suplikacy i rozkazującym tonem, poparty nader stanowczym gestem, woła: „ukleknąć, albo wyjść z kościoła!“ Zdumiony p. B. nie chcąc wywoływać jakiej gorszącej sceny w świątyni, zapanował nad swym szluznem oburzeniem i odpowiedział spokojnie: „odejdz

pan i módl się jak mu się podoba i mnie również pozwól się modlić wedle mej woli.“ Awanturnik przecież nie ustąpił, powtarzając dalej coraz bardziej podniesionym tonem swe żądanie. Jednocześnie przyłączyło się doń kilku z obecnych i poparło jego żądanie w sposób oburzający, gdyż rosnący z każdą chwilą tłum rozfanatyżowany, nie wiedząc nawet dokładnie o co chodził, czynnym naciskiem zmuszał p. B. do opuszczenia kościoła. Pragnąc uniknąć przykrej, w tak niestosownem ku temu miejscu awantury, p. B. uznał za właściwe ustąpić przed brutalną siłą i wyszedł z kościoła. Godny to pożalowania fakt w naszym oświeconem stuleciu. Pan B. mógł należeć do obcego wyznania, niczem nie gorszył obecnych przez to, że stał, gdy inni i to nie wszyscy, jak jest we zwyczajach, kłęczeli, zresztą ukleknąć nie było nawet gdzie w ścisłu. W stolicy katolicyzmu, w Rzymie, podczas uroczystych nabożeństw papieskich w kościele ŚŚw. Piotra i Pawła, bywają obecni nader często wyznawcy innych religij albo innych religijnych poglądów i przekonani, nikogo jednak nie gorszy, że stojąc, niczem nie przyjmują udziału w publicznej modlitwie wiernych kościoła katolickiego. Zwyczaj ten przyjęty jest w całym ucywilizowanym świecie w świątyniach wszystkich wyznań i nikogo to ani dziwi — ani gorszy, co dopiero, żeby miało wywoływać gorszące zajścia! Awanturnicy podobni do wyżej opisanego wraz z jego towarzyszami sami tylko ubliżają powadze świątyni i złe wydają świadectwo o swem uczuciu religijnem, które nie powinno mieć nic wspólnego z nietolerancją przekonani i uczuć cudzych. Z tego punktu widzenia musimy napiętnować fakt ten, jako objaw fanatyzmu, który nie powinienby już istnieć w żadnym ucywilizowanym zakątku Europy. — Nie tą drogą zyskuje się szacunek i poważanie dla wiary, którą wyznajemy i naszych uczuć religijnych!

(—) **Nowa klasyfikacya ulic** pod względem ubezpieczenia od ognia. Wspominaliśmy niedawno, że na skutek przedstawienia zamieszkałego tutaj inspektora warszawskiego towarzystwa ubezpieczeń od ognia, rzeczono towarzystwo wystąpiło na odbytem w pierwszych dniach maja r. b. zjeździe w Petersburgu przed konwencyą połączonych towarzystw ubezpieczeń, z projektem nowej klasyfikacyi ulic w Łodzi, Zgierz, Pabianicach i Zduńskiej Woli. Nowa ta klasyfikacya, przyjęta przez konwencyę, jest o wiele korzystniejszą dla mieszkańców tych miast, a mianowicie zaliczono w Łodzi:

Do miejscowości V klasy ulice: Drewnowska, część Kolejowej od Widzewskiej do końca, Lutomska, Nowocegielniana od Leszna do końca, Ogrodowa (Śmiertelna) od Długiej ku cmentarzowi, Podrzeczna, Szmugowska, Stary Rynek, Stodolniana.

Do miejscowości IV klasy: Aleksandryjska, Brzezińska, Franciszkańska, Jakoba, Jerolimńska, Kolejowa od Dzikiej do Widzewskiej, Konstancyńska od Lipowej do końca, Kościelna, Leszna, Lipowa, Lwizy, Łagiewnicka, Łąkowa, Milsza, Nowocegielniana od Długiej do Leszna, Pańska, Placowa od Pańskiej do końca, Podleśna, Północna, Skłodowa, Targowa od Emilii do końca, Widzewska od drogi żelaznej do końca, Wolborska, Wólczńska od Benedykta do końca, Zakątna, Zarzewska i Zgierska.

Do miejscowości III klasy: Andrzejka od Długiej do końca, Anna, Benedykta od Długiej do końca, Boczna, Brzeźna, Cegielniana od Targowej do końca, Czerwoną, Długa, Emilii, Fabryczna, Plac fabryczny, Główna od Dzikiej do końca, Rynek górny, Juliusza, Karola, Kątna, Nawrót, nową (nie mającą dotychczas nazwy urzędowej) prostopadłą do Rzgowskiej, Nowomiejską od rz. Łódki do końca, Placowa od Piotrkowskiej do Pańskiej, Południowa od Wschodniej do końca, Przedzalniana, Pusta, Rozwadowska, Rzgowska, Spacerowa od Andrzejki do końca, Średnia od Widzewskiej do końca, Targowa od Piotrkowskiej do Emilii, Tylna, Wiazowski Rynek, Widzewska od Północnej do drogi żelaznej, Wodna, Wodny rynek, Wschodnia od Średniej do Północnej, Zachodnia od rz. Łódki do końca, Zielona od Długiej do końca.

Do miejscowości II klasy: Andrzejka od Piotrkowskiej do Długiej, Benedykta od Piotrkowskiej do Długiej, Cegielniana od Długiej do Targowej, Dzielna, Dziką, Główną od Piotrkowskiej do Dzikiej, Kamienna, Konstancyńska od Nowego Rynku do Lipowej, Krótka od Piotrkowskiej do Dzikiej, Pasaż Meyera, nową (nie mającą dotychczas nazwy urzędowej) od Piotrkowskiej do ewang. kościoła, Nowomiejską od Nowego Rynku do rz. Łódki, Nowy Rynek, Ogrodowa od Zachodniej do Długiej, Piotrkowska, Południowa od Piotrkowskiej do Wschodniej, Przejazd, Skwerowa, Solna, Spacerowa od Zielonej do Andrzejki, Średnia od Nowego Rynku do Widzewskiej, Benedykta, Wschodnia od Dzikiej do Średniej, Zachodnia od Spacerowej do rz. Łódki, Zawadzka, Zielona od Piotrkowskiej do Długiej.

W Zgierz, ulice: Błotna i Strykowska przeniesione zostały do miejscowości III klasy.

W Pabianicach, ulice: Zamkowa, Saska (do Wodnej) i Nowy rynek przeniesiono do miejscowości III klasy.

W Zduńskiej Woli, ulice: Aleja, Kościelna, Łąska, Pańska, Sieradzka i rynek przeniesiono do miejscowości IV klasy.

Równocześnie warszawskie towarzystwo ubezpieczeń przedstawiło konieczność niższego niż dotychczas taryfowania przedziałów wełny czesankowej; skutkiem tego premie ubezpieczeniowe dla przedziału „Al-lart i S-ka“ w Łodzi i „O. G. Schön“ w Sielcach pod Będzinem, obniżone zostały do 7/10 od tysiąca, przy czem postanowiono nie doliczać żadnego dodatku.

(—) **Droga łódzka.** „Gazeta losowań“ donosi, że wkrótce mają być wypuszczone 4 1/2% obligacye drogi fabryczno-łódzkiej.

(—) **Uzupełnienie wzmianki.** W kronicece o pomiarze Bałut z dnia 21 maja r. b., znajdowało się wyrażenie: „właściciele Bałut.“ Ulega ono sprostowaniu o tyle, że Bałuty mają tylko jednego właściciela.

(—) W ostatnim numerze „Kłosów“ znajduje się dokończenie opisu zakładów scheiblerowskich w Łodzi; sześć rysunków objaśnia czytelnika o wymiarach przedsiębiorstwa.

(—) **Targi zbożowe** wczorajsze odznaczyły się zupełnym prawie brakiem dowozów. Na stacyi towarowej sprzedano dwa wagony owsa (350 korey, z Ostrowca) po 2.70 rs. korzec, a na Starym Rynku 40 korey pszenicy po 7.65 rs. korzec.

(—) **Co piszą o Łodzi.** „Tydzień“ w N. 22 pod tytułem „Sprawa o trzy palce“ podaje następujące sprawozdanie sądowe: Dnia 8 b. m. wydział cywilny sądu okręgowego piotrkowskiego rozpoznawał sprawę z powództwa R. Wilczyńskiej przeciwko Emilowi Geyerowi o rs. 1000. Powódka wyjaśniła, iż od roku 1875 pracowała jako robotnica w fabryce p. Geyera w Łodzi, że następnie w lutym 1879 roku w skutek nie-szczęśliwego wypadku, maszyna urwała jej trzy palce prawej ręki; skoro zaś w roku 1886 Geyer wydział ją z fabryki, znalazła się wraz z nieletnimi dziećmi bez środków do życia, gdyż z powodu kalectwa nigdzie zajęcia znaleźć nie może. Z tych zasad żądała W. przysądzenia jej od G. rs. 1000 tytułem wynagrodzenia za kalectwo i dla zabezpieczenia jej bytu. Po przywołaniu sprawy, skarżąca stawiała się osobiście i potwierdziła swe żądanie; ze strony Geyera stawał adwokat Malachowski, który żądał aby sąd pretensye W. oddalił i skazał ją na zapłacenie kosztów sądowych, motywując to żądanie tem, że nie jest niczem dowiedzione, aby wypadek, którego ofiarą stała się W. pochodził z winy Geyera, że wreszcie Geyer, po wypadku już, dał powódce pracę w swojej fabryce i dopiero w 7 lat później, z powodów że W. okazywała się nieposłuszną, zmuszony ją był oddać. Sąd, po krótkiej naradzie, akcyę W. oddalił.

(—) **Na mostku** przed domem Medera przy ulicy Konstancyńskiej, p. Frankowski zwichnął nogę w siedziale. Wypadek nastąpił z powodu usunięcia się deski z pod nogę przechodzącego.

(—) **Wstrętnej kąpieli** zażył onegdaj niejaki Józef Morawek na dziedzińcu domu pod nr 1361, przy ulicy Dzikiej. Będąc pod dobrą datą, wpadł do dołu, służącego za śmietnik, a zarazem za zbiornik nieczystości odpływających ze stajni; byłby utonął w tym dole, gdyby nie natychmiastowa pomoc domowników, którzy wydobyli go z ciężkim trudem, Morawek leży chory.

(—) **Obłąkana.** Niejaka Knaff, żona tkacza mieszkającego na Bałutach, wypędzona przez męża, który na miejsce jej przysłał aż dwie gospodynie, wpadła w rodzaj obłądki ze zgrozoty; w takim stanie odwiedziła swego męża w Zielone Świątki i poślukła wszystkie szyby w mieszkaniu. Biedna kobieta rzuca się na sąsiadki w napaędzie obłądki i po całych nocach niepokoi sąsiednich lokatorów przeraźliwym krzykiem.

(—) **Zielone Świątki** oczekiwane przez ludkę żądny zabawy, zbiegły spokojnie, aniżeli po inne lata. Niezadowoleni byli najówkowie, projektujący wycieczki do lasu z rodzinami, smutną minę mieli przedsiębiorcy rozmaitych widowisk improwizowanych, a już najgorzej widło się restauracyom pod gołym niebem. Zimno było i słotno; wódeczka odchodziła jako tako, ale na piwie zarobek był lichy.

Najliczniejsze, stosunkowo, rzesze przeciągały po alejach parku miejskiego, gdzie przygrywała orkiestra fabryczna scheiblerowska. W niedzielę spłoszyła tu gości ulewa około godziny 9-ej; w poniedziałek było pełno, ale chłód przejmujący zniwoił ludkę do wczesnego odrotu. Na placu zabaw mniej było panoram, młynów i karuzeli, aniżeli w roku zeszłym; to też przedsiębiorcy mieli niezły zarobek. W innych ogrodach, wytrwali dotrzymywali

placu, większa jednak część chroniła się do sal. Wczoraj dzień był chłodny, ale jaśniejszy piękna pogoda, to też powetowano część uciech straconych w niedzielę i poniedziałek.

(—) Z teatru. Zimno i niepogoda, wrogi dla teatru letniego, popsuly powodzenie przedstawień świątecznych; widzów było sporo, lecz pierwszorzędne miejsca po większej części pozostały niezajęte.

W sobotę przedstawiono komedię Przybylskiego „Wicek i Wacek,” w której rolę główne wybornie grają pp. Idziakowski i Jarszewski. Wogóle komedia ta bez porównania lepiej grana jest przez artystów p. Grabińskiego, aniżeli grana była przez towarzysztwo p. Puchniewskiego. W obsadzie ról głównych zaszyły zmiay o tyle, że p. Zarzycki grał tym razem Edwarda zupełnie poprawnie, panna Sulowska wywiązała się niezłe z roli Jadwigi, — tylko p. Halicki nie mógł dostroić się do jowialnego typu ojca Klepackiego. P. H. właściwsze znajduje pole w rolach seryo-charakterystycznych.

W niedzielę odegrano bardzo składowie fraszkę „Jeden z nas ożenić się musi,” niemniej dobrze powiodło się też przedstawienie „Teodolindy.” Natomiast komedie Dobrzańskiego „Wujaszek Alfonsa” grano dość niedołężnie od początku do końca. Niektóre role fatalnie były obsadzone i te właśnie zepsuly dobrą pracę innych artystów. Dziarsko i z fantazją odtajniony mazur zakończył przedstawienie. — Podczas antraktów w sobotę i w niedzielę grała orkiestra wojskowa pod dyrykcją p. Kirszfinkla. Szkoda, iż orkiestra ta nie bierze stałego udziału w przedstawieniach.

„Wyprawa do Chin,” operetka z wdzięczną i melodyjną muzyką Bazina, przedstawiona w poniedziałek, najzupełniej zadowoloniła słuchaczy. Chóry szły doskonale a pp. Jarszewscy, Struczyński, Swarczewski i Idziakowski zbierali sute oklaski w głównych rolach.

Towarzystwo pozyskało dwie nowe sily. Byłe jeno aura okazała się przyjaźniejszą, to może p. Grabiński liczyć na poparcie ze strony publiczności.

(—) Dziś w teatrze letnim Sellina wystąpi po raz pierwszy pani Natalia Siennicka-Czyżkowska w roli Dyonizy w wodwiliu „Nitouche.”

Jutro daną będzie „Gasparone,” operetka w 3 aktach, z muzyką Karola Millöckera. Pierwszy występ p. Juliana Czyżkowskiego.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Warszawa. Przepisy przeciw cudzoziemcom prowadzącym handel bez odpowiedzialności pozwolonia weszły już w życie i kilka sklepów na Nalewkach tymczasowo zostało zamkniętych.

— Poświęcenie pomnika. Pomnik grobowy pastora Otto w tych już dniach będzie poświęcony. Uroczystością poświęcenia zajmuje się kolegium kościelne ewangelicko-augsburskie, które już ułożyło odpowiedni program obchodu.

— Naturalizacja polaków. Słyszeliśmy, iż w sferach urzędowych powstał projekt wypracowania oddzielnych przepisów, co do naturalizacji pruskich poddanych pochodzenia polskiego. („Kuryer warszawski.”)

— Wypadek kolejowy. Przed paroma dniami na stacyi Skierniewice, podczas przewozu wagonów ładowniczych, ofycjalista kolejowy, Karol Klemer, wpadłszy pod koła wagonów, w ruchu będących, uległ obcięciu prawej nogi.

Po otrzymaniu pierwszej pomocy na miejscu, Klemer odwieziony został na kurację do miejscowego szpitala.

— Rozstrzygnięcie konkursu. Konkurs imienia Józefa Brandta w tych dniach rozstrzygnięto: pierwszą nagrodę w ilości 600 złr., otrzymał malarz Konstanty Mańkowski za obraz „Cud ś-go Piotra.

— Skarb złożony z dwunastu sztuk monet srebrnej krajowej i zagranicznej, znalazł włościanin ze wsi Samokleski, w Lubelskiem. Monety wielkości talarów pruskich i większe pochodzą z końca XVI-go i początku XVII-go wieku. Cały ten zbiór, przedstawiający znaczną wartość dla numizmatyki, odesłany został z rozporządzenia władzy do oceny mennicy państwowej.

— Petersburg. Hypoteki włościańskie. W odnośnych sferach poruszono kwestyę uregulowania hipotek osad włościańskich, urządzonych po roku 1871-ym, wbrew postanowieniu b. komitetu urządzającego (artykuł 3,052).

— Petersburg. Pan Czerniajew zastanawia się w „Nowoje wremia” nad tem, jakiego stanowisko powinna zająć Rosya wobec kwestyi wschodniej i o czem powinna najpierw pomyśleć.

„Wielki już czas — powiada — położyć koniec wrogiemu usposobieniu, które daje się zauważyć między narodem rosyjskim z jednej strony a słowiańskimi szczeniemi na Balkanach z drugiej. Niby zblakłe nie dzie-

ci wyrwały się te narody z domu rodzicielskiego w imię wolności, słuchając obcych podszeptów. Właściwym ich celem jest nasylenie się zakazanymi owocami cywilizacji europejskiej, które niedostępne są jeszcze dla nich i mogą tylko zatamować normalny rozwój tych ludów.

„Czas już także pozwolić Battenbergowi i jego adjutantom, aby sobie odegrali do końca rolę błaznów.

„Siła i prawda jest po naszej stronie, a godność jednej i drugiej wymaga spokojnego działania. Nazywamy ludy bałkańskie naszymi młodszymi braćmi, ale czyż zasłużymy sami na miano starszych, jeżeli sporadyczne i przypadkowe okoliczności, niezależnie zgoda od nich samych a nawet nieuniknione z punktu historycznego, — będziemy uważali za przepaść, rozdzielającą nas z nimi raz na zawsze.

„Dopóki nie staniami nad Bosforem, dopóty nie możemy liczyć na sympatyje inteligentnych klas Bulgaryi, Serbii, Rumunii i Grecyi, bo bezpośrednio oddziaływa na nie wrogi dla nas wpływ sąsiadującej z nimi Europy; z drugiej strony my sami wskutek historycznej misyi Petersburga ulegamy natechnieniu tejże wrogiej dla nas Europy, i wychodzimy przez to z naszego prawdziwie rosyjskiego stanowiska, to też nasi bracia młodszy mogą słusznie w odpowiedzi na udzielane im rady, odpowiedzieć nam: „medice, cura te ipsum.”

„Bo w samej rzeczy któżby mógł twierdzić, że korzystniej jest otrzymać towar z rąk drugich, niż bezpośrednio od samych producentów; kto się oddala umyślnie od źródła gdy chce ugasić pragnienie?

„W naszej prasie od samego początku zaburzeń bułgarskich odzywały się głosy przemawiające za okupacją, ale czy ta okupacja nie znaczyłaby to samo co użycie przemocy wobec przecenionego towaru? Co możemy uczynić, gdy zajmujemy Bułgarię?

„Nie wpuścić tamże Battenberga? Ale pytam się czy wart jest tego pruski porucznik, abyśmy dla niego wyprowadzili z koszar choćby jedną naszą rotę? Czyż nie lepiej, aby sami bułgarzy wygnali go? Wprowadzić do Bulgaryi naruszony tam porządek! Ale kto nam zarecy, że się utrzyma, gdy się stamtąd oddalimy i że władca przez nas ustanowiony nie ulegnie uciskowi bliższej od nas Europy i nie podzieli śladami Öbrenowicza i Battenberga?

„Zjednoczyć raz na zawsze Bułgarię z Rosyą? Chronić nas Boże od tej klęski jeszcze gorszej od rozbioru Polski, który nas związał ze środkową Europą a ta w imię wspólnej korzyści wysłała z nas sto razy więcej krwi i pieniędzy, niżby wynosiły nasze straty, gdybyśmy sami wyłącznie pokierowali losami tego państwa słowiańskiego. Przypominamy tu tylko smutnej pamięci rok 12 sty nazywany „wojną za ojczyznę” a podjętej przez nas w interesie Niemców zgniecionych potężną stopą Napoleona. Pod względem wojennym, tak zjednoczenie Bulgaryi jak i dłuższe przebywanie wojsk naszych osłabiłoby nas tylko, bo kraj ten z powodu geograficznego swego położenia stanowi oddzielną fort, wymagający bardzo silnego garnizonu, gdyż komunikacja z główną twierdzą znajduje się w rękach nieprzyjaciół. Inniemi słowy, przy najmniejszej zmianie polityki europejskiej, byłibyśmy zmuszeni rozwijać tam samodzielną armię ze wszystkimi potrzebnymi zapasami, albo też być przygotowanymi na wycofanie się z tego kraju, co by przyniosło nam wielką szkodę moralną. Usadwienie się nasze w Bulgaryi nie ułatwi nam także zajęcia Bosforu, ponieważ do niego czeka nas o wiele dalsza droga.

„Feldmarszałek Paszkiewicz mawiał: droga do Stambułu prowadzi przez Wiedeń ale od tego czasu zmienia się mapa Europy a klucze Carogrodu przeniosły się dalej. Jakiby to był głównodowodzący wojskami, któryby omiął główne siły swego przeciwnika a natomiast przystępował do zdobywania maleńskiej twierdzy leżącej na uboczu? Coby nam przyszło z zajęcia Bosforu a nawet ze zwycięstw w Indyach, choćby nam to najłatwiej poszło, gdybyśmy w następstwie ponieśli klęskę nad Wistą? Nie, przy obecnem ugrupowaniu się sił losy świata nie mogą się rozstrzygnąć gdzieindziej jak w dolinach Odry lub Renu.

„Tutaj więc na oba te fronty winniśmy zwrócić całą naszą uwagę, tu ześrodkować wszystkie nasze plany, abyśmy postawili nieprzyjaciela między młotem i kowadłem. A tym razem wsparci doświadczeniem kongresu berlińskiego musielibyśmy działać stanowczo i bez najmniejszego wahania się i nie cofać się przed niczem. Okoliczności nam sprzyjają. Czyżbyśmy i tym razem chcieli tracić na próżno czas i rozpraszać nasze siły na ukroćnacie Stambułowów, Mukurowów lub serbskich śmiałków? Według naszego zdania rola policmajstra w Bułgari lub Serbii nie przystoi sławnej naszej przeszłości na półwyspie Bałkańskim. Niechaj nasze mogiły rozsypane od Warwaryna do Aleksinaca i od Dunaju do Adryanopola powoli oświecają zblakanych, bo my

powinniśmy stać na stronie wobec ich głupich domowych błahostek. Gdybyśmy wkroczyli do Bulgaryi, musielibyśmy natychmiast rozstrzygnąć następujące kwestye: co postawić na miejsce stworzonej przez nas konstytucyi, która się okazała niemożliwą; co uczynić z ich wojskiem (nie tylko z oficerami ale i z prostymi żołnierzami); jak się wzięć do administracyi kraju? W jaki sposób wysledzimy kto jeszcze sympatyzuje z Battenbergiem, a kto przeszedł istotnie na naszą stronę? Nie, niech lepiej sami się z tem załatwią, dopóki nie wybijie godzina ostatecznego spełnienia naszej misyi historycznej. Czeka nas daleka droga, a wiadomo że przed długą podróżą stara się każdy uporządkować swój dom i nie wyjeżdżać zanim tego nie uczyni. Nie rozpraszajmy się więc na drobnostki i ześrodkujmy swe siły dla osiągnięcia głównego celu.

Berlin, „Tagblatt” tutejszy donosi, że wskutek polecenia ks. Bismarka poseł niemiecki w Petersburgu, generał Schweinitz, zażądał niezwłocznego wytoczenia śledztwa przeciw redakcyi gazety „Nowoje wremja” za jej artykuł o szpiegostwie.

ROZMAITOŚCI.

× Dzisiejsze imiona kobiece stanowią mieszaninę najroznorodniejszych języków, do której grecki, łacina i hebrajski, najwięcej dostarczyły pierwiastków. Z greckiego pochodzą: Agnieszka — niepokolana; Dorota — podarunek Boży, Eleonora i Laura — litościwa, Helena — błyszcząca, Irena — spokojna, Katarzyna — uczciwa, Melania — czarna. Z języka łacińskiego wzięte są następujące imiona: Augusta — zwycięzca, Beata — błogosławiona, Klara — czysta, Klementyna — łagodna, Emilia — grzeczna, Franciszka — wolna, Łucya — jaśniejąca, Małgorzata — perła, Otylia — szczęśliwa, Sabina — porwana, Urszula — silna. Z języka hebrajskiego i innych południowych, pochodzą: Anna — miła, Alina — wzniosła, Elżbieta — błogosławiona przez Stwórcę, Gabriela — boska, Izabela — niepokolana, Janina — dziecko łaski, Marta — zasmuciona, Marya — uparta, Rebeka — dobrze żywiona, Sara — panująca, Zuzanna — czysta jak lilia, Sydonia — rybaczką. Staroniemieckie nakońce imiona są: Albertyna — słyna szlachetnością, Berta — świecąca, Brygida — promieniająca, Emma — domowniczka, Jadwiga — wojownicza, Hulda — łuba, Matylda — bohaterka, Minna — ładna, Wilhelmina — strzelająca, Selma — bogata w posiadłości.

TELEGRAMY.

Petersburg, 30 maja. (Ag. półn.). Wczoraj przybył tu poseł rosyjski przy dworze berlińskim hr. Szawalow.

Wiedeń, 30 maja. (Ag. półn.). Celem przyjazdu tu księcia czarnogórskiego jest porada, jakiej zasięgnąć pragnie u wiedeńskich lekarzy.

Konstantynopol, 30 maja. (Agencya półn.). Z powodu odkrytego spisku przeciw sultanowi, kilku wyższych dworskich urzędników wysłano do Mekki. Na wyspę Kandę wyprawiono nowe posiłki.

Wiedeń, 30 maja. Rozlepione na rogach ulic zawiadomienia urzędowe objaśniają, że urzędnik biura pocztowego Zalewski, o ile dotąd wykryto, skradł 150,000 złr. i z pieniędzmi zbiegł. Rozesłano w kraju i za granicę listy gończe z rysopisem. Za schwytanie rząd przyrzeka w nagrodę dziesiątą część znalezionych przy nim pieniędzy i niezależnie od tego 1,000 złr. Za dostarczenie wskazówek także obiecano nagrodę.

Berlin, 30 maja. Tutejsze „Diskonts-Gesellschaft” zamierza wprowadzić na tutejszą giełdę, zakupione przed rokiem akcye kolei iwangrodrozko-dąbrowskiej.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin 26 maja. Wykaz banku państwa z d. 23 maja (w tysiącach marek). Stan czynny: zapas metaliczny 801,194 (przyb. 14,934); zapas biletowy kasy państwa 26,523 (przyb. 1,228); noty innych banków 10,655 (przyb. 854); weksle 367,561 (ubyło 11,004); żądania lombard 42,022 (ubyło 790); efekty 44,149 (ubyło 2,152); inne aktywa 37,172 (przyb. 902). Stan bierny: kapitał zakładowy 120,000 (bez zmiany); rezerwa 22,872 (bez zmiany); noty w obiegu 802,433 (ubyło 19,675); inne zobowiązania 375,947 (przyb. 24,083); inne pasywa 668 (ubyło 127).

Wiedeń 26 maja. Wykaz banku państwa z dnia 23 maja (w tysiącach guldenów). Noty w obiegu 367,200 (ubyło 4,000); zapas metaliczny w srebrze 141,600 (bez zmiany); w złocie 67,500 (bez zmiany); weksle płatne w złocie 12,000 (ubyło 100); portfel 127,500 (ubyło 3,700); lombardy 24,200 (przyb. 400); pożyczki zahypotekowane 94,500 (bez zmiany); listy zastawne w obiegu 92,200 (przyb. 100).

Berlin, 23 maja. Bilety banku rosyjskiego 183.10; 5%, listy zastawne 57.25, 4% listy likwidacyjne 52.70, 5%, pożyczka wschodnia II em. 56.90, III emisyi 57.75, 4% pożyczka z 1880 r. 83.25, 5%

listy zastawne rosyjskie 95.60, kapony celne 321.60, 5% pożyczka premiowa z 1861 roku —, —, takaz z 1866 r. 133.20; akcye banku handlowego 75.00; dywidenty 66.50, dr. żel. warsz. wiod. 231.90, akcye kredytowe austriackie —, —, renta kolejowa rosyjska 97.40 6%, renta rosyjska 110.10, dyskonty 5 1/2%, prywatne 2 1/2% 1/2.

Londyn, 28 maja. Pożyczka rosyjska z 1873 r. 96 1/2%. Konsolę angielskie 103 1/2%.

Berlin, 28 maja. Pżenica 170 — 188, na maj 188, na wrz. paź. 176 1/2%. Żyto 125 — 130, na maj 128 1/2, na wrz. paź. 132 1/2.

Londyn, 27 maja. Cukier Java 96 proc. 13 1/4, ospale, cukier burakowy 11 1/2%; spokojnie.

Liverpool 27 maja. Sprawozdanie początkowe. Przynależny obrót 10,000 bel; mocno.

Liverpool 27 maja. Sprawozdanie końcowe. Obrót 10,000 bel, z tego na spekulację i wywóz 1,000 bel. Amerykańska zwyklowo. Surały bez zmiany. Midling na lip. na maj cz. 5 1/2 1/2, sier. na czer. lip. 5 1/2 1/2, amerykańska sier. wrz. 5 5/2 1/2, 3 1/2 1/2, na wrz. paź. 5 1/2 1/2, na paź. list. 5 5/2 1/2, na list. gr. 5 1/2 na grud. st. 5 1/2 p.

Manchester, 27 maja. Water 12 Taylor 6 1/2, Water 30 Taylor 8 1/2, Water 20 Leigh 7 1/2, Water 30 Clayton 8 1/2, Mock 32 Brooke 8 1/2, Mule 40 Mayoll 8 1/2, Medio 40 Wilkinson 9 1/2, Warpcoos 32 Lees 8, Warpcoos 36 Rowland 8 1/2, Double 40 Weston 9, Double 60 zwykły g. 12 1/2, 32 1/2 116 yds 16 x 16 grey tkaniny z 32/46 168, mocno.

New-York, 27 maja. Bawełna 11 1/4, w N. Orleansie 10 1/2. Bawełny przywiezione w tygodniu ubiegłym do wszystkich portów związkowych 10,000 bel, wywieziono do W. Brytanii 4,000 bel., do łądu stałego 9,000 bel. Zapas 364,000 bel.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Pani M. P. w miejscu. Nie możemy uznać słuszności Pani reklamacyi. Rozwiązanie zadania arytmetycznego, podanego w kronice „Dziennika” p. t. „Lamigłowa umysłowa,” nie zmienia poglądu naszego. Zadanie to jest niesłychanie trudne dla dzieci 9 lub 10-letnich. Już ta okoliczność, że trzeba rozumować za pomocą przypuszczeń przemawia przeciwko podobnym zadaniom, chociażby one się mieściły w podręcznikach. Jakkolwiek genialne mogą być główki pierwszoklasistek, możemy Panią upewnić, że wielu ludzi dojrzalszych dobrzyby się napracować musiało, gdyby nie układ równania z dwiema niewiadomymi. Zależy więc wszystkim od skali wymagań. W wychoowaniu młodzieży chodzi nam o rozwój umysłowy a nie o karkołomne dla ich młodościowego umysłu zagadki. Jeżeli Pani koniecznie sobie tego życzy, możemy list Jej wydrukować; pamiętać o tem jednak należy, że krytyka nasza nie tyczy się wyłącznie Pani, jako wykonawczyni, ale i tego, co od wykonawczyni nie jest zależnem. Wobec tego racz Pani wybierać...

TELEGRAMY GIELDOWE.

Table with exchange rates for various locations including Gielda Warszawska, Gielda Berlińska, and Gielda Londyńska. Columns include location, date (Z dnia 28, Z dnia 31), and rates.

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Victoria. J. Librowicz z Warszawy, J. Till z Lwiandy, J. Renz z Bwila, K. Renz z Plocka, J. Figeis z Radomska, E. Franke z Wrocławia, G. Prochnau z Łowicza, A. Buckelimi-s z Grajewo, J. Goszczyński z Strykowa.

(Tłóm. z niemieck.) Ces.-Król. Min. Handlu. Nr. 19505 z 1886 r. Do W-go G. Ritter, Inż. Techn.; Wynalazcy „Exciccatora” w Warszawie, Królewska Nr. 39.

W odpowiedzi na list W. P. z dnia 19 maja 1886 roku, Minister Handlu zawiadamia, że wysłany przez niego preparat po dokonaniu prób przy osuszaniu murów z wilgoci i zabezpieczeniu drzewa od gnicia i grzybka, okazał zadawalniające rezultaty i może znaleźć w tutejszym kraju szerokie zastosowanie. Dalśmy zlecenie wszystkim Cesar skim dr. żel. (Stats-Eisenbahnen), aby takowy płyn wynalazku pańskiego używali. Upraszam przytem o przysłanie „Exciccatora” w większej ilości, po cenie oznaczonej w broszurze.

Wiedeń, dnia 15 lutego 1887 r. za Ces.-Król. Min. Handlu (podpisał) Willek (m. p.). Uwaga. Liczną podobnej treści relacyę od najpoważniejszych osób w kraju i za granicą, posiadana od roku 1879, kiedy „Exciccator” był zastosowany praktycznie, bez jego obecnej nazwy. — Telegramy i listy: Ritter, Warszawa.

O G Ł O S Z E N I A.

LECZNICA PRYWATNA

Ulica PIOTRKOWSKA dom Rozena, 2 piętro.

przyjmuje wyłącznie z chorobami kobiet, gardlanemi i wenerycznymi. Godziny przyjmcia: z chorobami kobiecymi od 9-11 z rana; z chorobami gardlanemi, wenerycznymi i moczopięciowemi od 3-6 po południu. STAŁE ŁÓZKA.

Dr. MISIEWICZ.

W letnim teatrze Sellina.

Towarzystwo artystów wokalno-dramat pod dyrekcją JULIANA GRABIŃSKIEGO.

We środę dnia 1 czerwca 1887 r.

NITOUCHE

(MAMSELLE NITOUCHE)

Operetka w 4 aktach, H. Mailhac'a i A. Meilanda, muzyka Herwego, kompozytora „Małego Fausta”.

Wystawiona po raz pierwszy w Paryżu w teatrze „Variété” dnia 26 stycznia 1883 roku, grana bez przerwy do dnia 15 marca 1884 r.

W Skierniewicach

pod kierunkiem przełożonej miejscowej IV klasowej pensji żeńskiej na czas wakacyjny urządzone zostaną letnie mieszkania dla pańienek, chcących przedpędzić lato na świeżym powietrzu lub potrzebujących kuracji. Piękna miejscowość, łatwa komunikacja, kąpiele rzeczne, gimnastyka w ogrodzie. Konwersacya w językach: niemieckim i francuskim, lekcye muzyki i przedmiotów klasycznych a nade wszystko odpowiednia opieka, która może być dostateczną rękojmią dla rodziców i opiekunów. Płóć ograniczona, dla tego uprasza się o wczesne zapisywanie kandydatek. 567-8-2

Towarzystwo Przemysłowo-Leśne

Skład w Łodzi,

posiada obecnie na składzie wszystkie gatunki materyałów cieślijskich i stolarskich, jako to: drzewo kantowe sosnowe, oraz deski, bale sosnowe, dębowe, olchowe, brzoźowe, klonowe i t. p. w wyborowym gatunku. Materyały stolarskie zupełnie suche.

CENY UMIARKOWANE.

Skład przy ulicy Cegielnianej.

603-12-1

JENERALNA REPREZENTACYA

Rosyjskiego Towarzystwa

Ubezpieczeń Kapitałów i Dochodów

z roku 1835.

W Warszawie, Bielańska Nr. 4,

podaje niniejszem do wiadomości, że zastępstwo teje na miasto Łódź i okolice mają panowie

Ed. Bartelmuss i Ska w Łodzi,

Nowy Rynek Nr. 239, dom Kamińskiego, którzy interesa tegoż towarzystwa, oraz „Inkasso” przynależnych towarzystwu premii załatwiają. 589-6-1

ZARZĄD

Towarzystwa Ubezpieczeń „ROSSYA”

ma zaszczyt niniejszem podać do ogólnej wiadomości, że dywidenda dla ubezpieczonych w dziale Życiowym, wynosi na rok 1887 dwanaście procent (12%)

z rocznej premii i że wypłata teje osobom mającym prawo do udziału w dywidendzie na zasadzie warunków ubezpieczeń, zaczyna się od dnia 1 czerwca r. b. i uskutecznia się przez potrącenie teje z wpłacanych przez ubezpieczonych premij. 565-3-1

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

E. Stumana

przeniesiony zostaje z dniem 1 lipca r. b.,

do domu W-go Jeziorskiego vis-à-vis domu Bławata. 432-30-14

MEBLE

mało używane do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość ulica Zawadzka, dom M. Hellmana vis-à-vis fabryki O. J. Szulca, 1 piętro na prawo. 581-5-1

W kantorze drukarni

Dziennika Łódzkiego

są do nabycia

przepisy dla małoletnich robotników

w rosyjskim, polskim i niemieckim języku.

INSTYTUT

szczepienia ospy ochronnej (krowianki)

Dr. Wł. Mączewskiego

w Warszawie, ulica Nowo-Senatorska Nr. 6.

Posiada jak lat poprzednich, zawsze świeżą limfę (krowiankę), którą wysyła po zażądaniu odwrotną pocztą.

Cena rurki, zawierającej limfę na dwa szczepienia rs. 1 z przesyłką. Flakonu „detritu” przydatnego do szczepienia w wojskach, szkołach i tp. na 30 osób, rs. 3.

W Łodzi krowianka znajduje się stale na składzie u W-go Dr. J. WISŁOCKIEGO, ulica Piotrkowska dom Ss. Scheibler. 485-6-1

Nowe-Miasto nad Pilicą

gub. Piotrkowska pow. Rawski.

Zakład leczniczy kąpielowy, racjonalna hydroterapia, wielki gabinet elektryczny, dyletyczne żywienie, gimnastyka, masaż, wszelkie wody i kąpiele mineralne, kąpiele rzeczne, leczenie mlekiem, kumysem, kefirem, kilku stałych lekarzy, wielkie spacery w pięknych ogrodach i lesie, orkiestra, poczta codzienna, telegraf. Komunikacya kol. żel. warsz.-wied., przez Skierniewice, lub iwang.-dabr., przez Opoczno. Bliższe objaśnienia w redakcyi lub w zarządzie zakładu. 566-6-1

Papierosy Dubec Fort, Dubec Choisi, Dubec Moyen

i wiele innych gatunków w cenie rs. 1 za 100 szt.

Korale i Jagodka w cenie kop. 60 oraz:

Tytonie Erzerum mocne i średnie od rs. 1 do 12 rs. za funt, poleca

FABRYKA TABACZNA

W. G. PATKANOWA

w St. Petersburgu. 486-6-1

CIENIEWA WAJSZAWSKA d. 28 maja.

Table with exchange rates for various cities (Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg) and financial data for 'Papiery państw.' and 'W ciągu giełdy'.

Rozkład jazdy pociągów od dnia 1 (13) maja r. b.

Table showing train schedules with columns for 'przychodzą' and 'odchodzą' for various stations like Koluszka, Skierniewic, Warszawa, etc.

Table showing train schedules for 'Poczty wychodzące do Łodzi' and 'Poczty odchodzące z Łodzi' with columns for 'godziny i minuty'.